

Dezubekizacja – reaktywacja. Czyli daty mają znaczenie

<https://serwisy.gazetaprawna.pl/emerytury-i-renty/artykuly/8156343,ustawa-dezubekizacyjna-tk-otwarcie-rozprawy-na-nowo-termin.html>

Paulina Nowosielska - 5 maja 2021 r.



Historia dezubekizacji przed Trybunałem Konstytucyjnym pełna jest zwrotów akcji. Kiedy już wydawało się, że sprawa została dostatecznie wyjaśniona, co przyznawała sama prezes Julia Przyłębska, termin ogłoszenia wyroku odwołano. Pod koniec stycznia br. TK tak odpowiadał na pytania DGP: „wobec niemożności rozpoznania sprawy w terminie publikacyjnym, 20 października 2020 r., w składzie rozpoznającym sprawę do zamknięcia rozprawy, rozprawa została otwarta na nowo”.

Mijały miesiące. Teraz na wokandę wróciło nie tylko pytanie prawne zadane na początku 2018 r. przez SO w Warszawie – tu rozprawę wyznaczono

na 17 czerwca, lecz także pytanie krakowskiej okręgówki o rentę inwalidzką byłego funkcjonariusza – z terminem na 25 maja.

Wypada więc zadać pytanie: dlaczego teraz?

12 maja. Tego dnia mija termin, jaki wyznaczył polskiemu rządowi Europejski Trybunał Praw Człowieka na przedstawienie pisemnych uwag. Chodzi o skargi na przewlekłość, które zostały mu przez ETPC zakomunikowane. Dotyczą 23 osób objętych tzw. ustawą dezubekizacyjną. Wszystkie złożyły do sądów odwołanie od decyzji ZER MSWiA o obniżeniu świadczenia emerytalno-rentowego i mimo upływu przeszło trzech lat nie ma prawomocnego wyroku.

Skarżący powołali się na art. 6 ust. 1 Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka, który mówi o prawie do rzetelnego procesu sądowego, oraz na art. 13 o prawie do skutecznego środka odwoławczego – przekonują, że w ich przypadku nie ma o nim mowy, bo m.in. zwłoka TK sparaliżowała sądy powszechne.

Dzięki takiemu ułożeniu wokandy rząd polski dostaje więc mocny argument w dyskusji z ETPC. Co więcej, jak się dowiadujemy, nie tylko TK się uaktywnił. Terminy zostały też wyznaczone przed sądami powszechnymi w przynajmniej kilku sprawach, których dotyczy skarga.

Nadal pozostaje pytanie, dlaczego TK potrzebuje tyle czasu w sprawie flagowej dla PiS ustawy?

Odpowiedzi są z gatunku merytorycznych lub praktycznych. Z jednej strony pojawiają się coraz liczniejsze głosy, że poszczególne zapisy ustawy, które de facto wprowadzają odpowiedzialność zbiorową, działanie prawa wstecz i naruszają ochronę praw nabytych, są niezgodne z konstytucją. Z drugiej – brak pewnej większości w TK co do wyroku.

Tu warto przypomnieć kilka faktów. Pierwotnie pytanie krakowskie miało być rozpatrywane przez pięciu sędziów. Teraz zbada je pełen trybunalski skład. Czyli tak jak pytanie warszawskiej okręgówki. Obie sprawy łączy też osoba nowego sędziego sprawozdawcy. Do tej roli został wyznaczony sędzia TK Bartłomiej Sochański. Sejm wybrał go do trybunału rok temu i był w tej sprawie podzielony. Sochański, w PiS od 2017 r., miał mocne poparcie tej partii przy mocnym sprzeciwie opozycji.

Jak podkreślali nieraz pytani przez DGP konstytucjonaliści, ponowne otwarcie rozprawy jest możliwe m.in. gdy po jej zamknięciu ujawniły się nowe, istotne dla rozstrzygnięcia okoliczności, które powinny być wyjaśnione na rozprawie, lub w trakcie narady poprzedzającej wydanie orzeczenia sędziowie doszli do wniosku, że są jeszcze kwestie konstytucyjne (np. nie została dostatecznie zbadana praktyka stosowania przepisów), które nie były przedmiotem rozprawy, a powinni do nich odnieść się uczestnicy postępowania.

Czy tak było w sprawie zainicjowanej przez SO w Warszawie – jest sprawą mocno dyskusyjną. Pozostaje więc druga kwestia – przekonania co do rozstrzygnięcia w samym TK. Tajemnicą poliszynela było to, że miesiącami nie udawało się znaleźć większości, która uznałaby konstytucyjność ustawy. Powołanie do obu tych pytań pełnych składów, które zbierają się, gdy chodzi o sprawy szczególnej zawichości, może sugerować, że udało się ową większość „wypracować”. I jeśli nie za chwilę, to w kolejnych (tym razem – najbliższych) miesiącach doczekamy się wyroku.

Tu znów trzeba spojrzeć w kalendarz. 23 lipca kończy się kadencja sędziego TK Leona Kieresa, którego wypowiedzi na forum trybunału pozwalały przypuszczać, że dostrzega pewne wady ustawy. Podczas jednej z rozpraw, jakie odbyły się w sprawie pytania warszawskiego, dopytywał przedstawicieli Sejmu, posłów Mularczyka i Asta, czy są granice ustawodawcy w jego swobodzie modelowania świadczeń z zakresu ubezpieczeń społecznych? Przypominał, że dyskutowana ustawa z 2016 r. jest kolejną, po uchwalonej za rządów PO–PSL w 2009 r., która obniża świadczenia określonej grupie osób. Czy więc tamte działania ustawodawcy były niewystarczające?

Na rozwój wydarzeń przed TK przyjdzie poczekać kilka tygodni. Już teraz jednak lewicowi wyborcy nie kryją zawodu, jaki zafundowali im politycy Lewicy, dyskutując z PiS na temat KPO. Jak się dowiadujemy, w tych „negocjacjach” nie pojawiły się ani prawa kobiet, ani LGBT, ani właśnie emerytury mundurowych. Co nawet po prawej stronie sceny politycznej wywołało... zdziwienie.